**Rozzłoszczony haker ujawnia poufne pliki z korespondencją ambasady**

**Po zamanifestowaniu złości z powodu całkowitej ignorancji meksykańskich urzędników, w stosunku do jego starań o nagrodę za ujawnienie błędów w zabezpieczeniach, haker wykradł z meksykańskiej ambasady w Gwatemali i ujawnił w sieci prawie 5 tysięcy poufnych dokumentów, podaje TechCrunch.**

Na wykradzione informacje złożyły się krytyczne dane osobowe dyplomatów i obywateli Meksyku, w tym kserokopie paszportów, aktów urodzenia, wiz i kart płatniczych oraz informacje dotyczące immunitetów, przywilejów, kosztów medycznych itp. Ujawnione zostały również informacje dotyczące niektórych obywateli Gwatemali. Część plików zawierała „oficjalną korespondencję między państwami, która nie może być udostępniana nawet policji i służbom celnym”.

Haker, znany na Twitterze jako @ 0x55Taylor, wykrył lukę w zabezpieczeniach serwera obsługującego dokumenty i – jak twierdzi – natychmiast poinformował meksykańskich urzędników o zagrożeniu. Według jego relacji, nie wywołało to żadnego odzewu. Rozzłościło to hakera, który poczuł, że jego wysiłki nie zostały docenione. Dotychczas w zamian za wykrycie luk był on nagradzany finansowo.

- D*oprowadzając do wycieku danych chciał zwrócić uwagę i pokazać na przykładzie, w jaki sposób luka w zabezpieczeniach serwera może zagrozić prywatności i bezpieczeństwu danych* - **tłumaczy Mariusz Politowicz, inżynier techniczny Bitdefender z firmy Marken Systemy Antywirusowe.**

„Zhakowany został serwer meksykańskiej ambasady w Gwatemali, w wyniku czego mogłem pobrać wszystkie dokumenty i bazy danych. A gdy nie ma żadnej reakcji na moje zgłoszenie, informacje zostają podane do publicznej wiadomości” – oznajmił po skontaktowaniu się z TechCrunch. Udostępnił również pobrane pliki, celem potwierdzenia ich autentyczności (Firma obsługująca pliki otrzymała dane w trybie offline).

W związku z wydarzeniem Meksyk nie wydał jeszcze publicznego oświadczenia, ponieważ piątek był tam świętem państwowym.